Goniec Codzienny

Wilno
ŚRODA
21 stycznia 1942 r.
Nr. 157
Cena w Wilnie 5 fen.

Pod Teodozją wojska nieprzyjaciela odrzucone dalej na Wschód

Zrzuconymi bombami przerwano kolej Murmańską w wielu miejscach.

Z Kwatery Głównej Fuehrera, 20 stycznia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na Krymie na północny wschód od Teodozji walczące nieprzyjacielskie siły zostały odrzucone dalej na wschód.

Na froncie donieckim jak również na środkowym i północnym odcinku frontu trwają walki odpierające. Podczas skutecznej akcji oddziałów szturmowych słowackie wojska zadały nieprzyjacielowi krwawe straty.

Na całym froncie wschodnim lotnictwo wspierało w bardzo ciężkich warunkach wojska, walczące na lądzie. Kolej Murmańska została przerwana w wielu miejscach zrzuconymi bombami. Zapalono pociąg z materiałem pędnym.

W Afryce Północnej obustronna działalność oddziałów wywiadowczych i artylerii. Skuteczne ataki lotnicze w Cyrenajce skierowane były na urządzenia portowe i na szosę nadbrzeżną.

W rejonie na południe od Agedabii zbombardowano brytyjskie skupienia samochodów ciężarowych i obóz namiotów.

W rejonie morskim około Tobruku niemieckie samoloty bojowe uszkodziły kilkoma celnymi bombami większy statek handlowy.

Niemieckie samoloty bojowe kontynuowały z bardzo dobrym skutkiem bombardowanie La Valetty i brytyjskie lotniska na wyspie Malta.

BERLIN. DNB. dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że w rejonie na północny wschód od Kurska niemieckie oddziały szturmowe zmusiły kilku atakami nieprzyjaciela do wycofania się na wschód z miejscowość, położonych naprzeciw tego odcinka frontu. Podczas jednego z ataków oddziałów szturmowych próbowali bolszewicy przez przeciwnatarcie, wspomagane czołgami zatrzymać posuwanie się Niemców. Żołnierze niemieccy odparli zwycięsko to przeciwnatarcie.

Na północnym odcinku frontu wschodniego w rejonie na północny wschód od jeziora Ilmen ruszył oddział niemieckich wojsk szturmowych kilka kilometrów przed własne linie, rozpędził załogę pewnej miejscowości, która była silnie rozbudowana jako punkt oporu i zburzył wiele nieprzyjacielskich stanowisk bojowych.

W rejonie na południowy wschód od Charkowa usiłowali bolszewicy w sile jednego batalionu przełamać 16 stycznia linie niemieckie. Po skutecznym odparciu tych ataków piechota niemiecka rozpoczęła przeciwnatarcie i odpędziła cofającego się nieprzyjaciela kilka kilometrów wstecz.

BERLIN (DNB). W rejonie na południowy zachód od Moskwy zniszczyły niemieckie samoloty bojowe i nurkujące, 227 pojazdów i 64 sań. Unieszkodliwiono 5 dział i 5 armat przeciwlotniczych. W rejonie na północny zachód od Moskwy zniszczono 70 pojazdów, 60 sań i 2 działa. W czasie ataków na linie kolejowe trafiono bombami 8 pociągów i zniszczono jedną linię kolejową.

BERLIN (DNB). Na północnym odcinku frontu oddziały wirtemberskie uderzyły 16 stycznia na wojska bolszewickie w tym właśnie momencie, gdy przygotowywały się one do zatakowania linii niemieckich. Po ciężkich zaciętych walkach odrzucono nieprzyjaciela, który poniósł przy tym duże straty. W innym miejscu tego samego odcinka frontu atak trzech batalionów sowieckich załamał się przed stanowiskami niemieckimi w koncentrycznym ogniu niemieckiej artylerii.

Mocarstwa Osi mają w swym ręku inicjatywę

GENEWA. (DNB). Przedstawiając ogólny obraz sytuacji militarnej pisze „Daily Express", że „mocarstwa Osi wciąż jeszcze mają w swym ręku inicjatywę". Gazeta stwierdza, że od czasu, gdy Churchill wypowiedział to zdanie, inicjatywa ta wzmogła jeszcze akcję Japończyków. Singapoore znajduje się w przededniu oblężenia, a Australia oczekuje ataku japońskiego zanim nawet jeszcze rozpocznie się właściwy atak na Singapoore. Ale i Malta i sama Wielka Brytania znajdują się nadal w niebezpieczeństwie. Wszystko, czym Wielka Brytania w zakresie inicjatywy może się wykazać, to próby wzmożenia brytyjskiej produkcji zbrojeniowej. Sama broń jednak nie wystarczy, dopokąd wszędzie na obszarze brytyjskiej wspólnoty narodów panuje „brak duchowego przygotowania", jaki można było zaobserwować na Malajach.

Są dzisiaj ludzie, którzy kajali się za wypadki wojenne na Malajach, i są inni, którzy długo i szeroko zastanawiali się nad tym, co można a czego nie można powiedzieć rządowi brytyjskiemu na usprawiedliwienie. Tymczasem mocarstwa Osi doskonale współpracowały. Malaje są tylko początkiem urzeczywistniania potężnego, wzajemnie uzgodnionego programu mocarstw Osi.

Jeśli Japończycy zajmą Singapoore, albo go tylko skutecznie odetną od świata, wówczas w ręce japońskie dostanie się klucz do południowego Pacyfiku. Singapoore stanowi fort do wejścia na Ocean Indyjski. I w tej sytuacji widzi się jeszcze w Wielkiej Brytanii, że tysiące górników w Kent strajkuje całymi dniami, a wielu robotników nie przestaje mówić o nowych strajkach.

Silne stanowisko Rommla

Uwagi w związku z sytuacją w Afryce Północnej

BERLIN. Jak donosi komunikat niemieckiej Komendy Głównej zamknięte w rejonie Sollum i odcięte od wszelkich połączeń komunikacyjnych wojska niemiecko - włoskie poddały się nieprzyjacielowi. Chodzi tu o słabe tylko załogi, które po tygodnie trwającym, bohaterskim oporze, zużyły całkowicie amunicję i żywność i ponieważ nie miały żadnych posiłków, musiały zaprzestać walki. Jak wiadomo, poddanie się poprzedziło obok użycia przeważających sił nieprzyjacielskich, gwałtowny ogień artylerii przeciwnika.

Honorowe dla skąpych sił niemiecko - włoskich zakończenie bitwy, która odbywała się na odciętym miejscu, wiele set kilometrów od głównego frontu, nie oznacza żadnej zmiany w ogólnym położeniu militarnym w Afryce Północnej. Pozatym ten wynik nierównej walki można było przewidzieć na podstawie ogólnego stanu rzeczy.

Po dwóch miesiącach zaciętych walk, w czasie których dzięki elastycznej taktyce ataku i obrony zadano nieprzyjacielowi ciężkie straty [illegible] jego na wielką miarę zakrojone uderzenia ofensywne, oddziały Osi stoją dziś całkowicie nietknięte i gotowe do walki na swoich nowych stanowiskach. W Berlinie uważa się za godną uwagi cechę sytuacji to, że wojska brytyjskie nie odważyły się dotychczas zaatakować tego głównego frontu Osi.

Powody tej brytyjskiej wstrzemięźliwości można pojąć z brytyjskich komunikatów, w których mówi się, że nowo zajęte przez Rommla stanowiska są nadzwyczaj silne. Dla obrony tych pomyślnie wybranych terenów wybudowano nowe stanowiska, które bronione szerokimi pasami pól minowych stanowią niewątpliwie potężną siłę obronną. Ze strony niemieckiej spogląda się z całkowitą ufnością na dalszy rozwój wypadków na północno - afrykańskim teatrze wojny.

RZYM (DNB). W związku z oddaniem stanowisk pod Sollum i Halfayą pisze Stefani: 2 grudnia po miesiącu twardego oporu Bardia zmuszona została do kapitulacji. Upadek Bardii, która opierając się przeważającym siłom nieprzyjaciela, spełniła poruczone jej zadanie powstrzymywania nieprzyjaciela, pogorszył jeszcze bardziej już wówczas ciężkie położenie Sollum — Halfayi, ponieważ stanowiska tamtejsze mogły być zaopatrywane jedynie drogą morską z Bardii. Od tej chwili można było dostarczać amunicję, żywność, wodę i lekarstwa tylko drogą powietrzną, i to w nocy. Wielka odległość tego odcinka walki od niemiecko - włoskich lotnisk czyniła zaopatrzenie mimo wielkich wysiłków włoskich lotników coraz trudniejszym i coraz niepewniejszym. Szczupłe rezerwy wyczerpywały się z każdym dniem, ale odwaga obrońców nie słabła. Ograniczone porcje żywnościowe i ograniczona ilość amunicji nie miały żadnego wpływu na dzielną postawę wojsk. Zadanie brzmiało: wytrzymać aż do ostatka, by związać na tym odcinku duże nieprzyjacielskie siły.

W końcu złe warunki atmosferyczne spotęgowały trudności w zaopatrzeniu. Przez kilka dni samoloty nie mogły dostarczać wody. Nieznośne pragnienie męczyło żołnierzy. Trzeba było wyciągnąć twardą konsekwencję, której nie mogła już opóźnić wobec granic ludzkiej wytrzymałości niezłomna wola bohaterskich obrońców. Lecz przed zaprzestaniem oporu, który stał się już niemożliwy, rozkazał dowódca odcinka zniszczyć wszystkie działa i broń przeciwczołgową, która wraz z piechurami tak dzielny stawiała opór nieprzyjacielskim atakom.

Obrońcy Sollum i Halfayi zasłużyli na podziw i wdzięczność swej ojczyzny. Dali oni nieprzyjacielowi raz jeszcze dowód cnót rycerskich niemieckich i włoskich żołnierzy.

Południowa Afryka pamięta

MEDIOLAN (DNB). „Stampa" pisze, że 48 głosów opozycji w parlamencie południowo - afrykańskim świadczy, iż w żyłach mieszkańców Południowej Afryki płynie wciąż jeszcze krew Ohma Kruegera. Stanowią one poza tym dowód, że 40 lat brytyjskiego panowania nie zatarło pamięci o brutalnej wojnie [illegible] towej Cecila Rhode i że proces rozkładu brytyjskiego imperium niepowstrzymanie posuwa się naprzód. Gazeta zauważa, że 48 głosów opozycji w parlamencie południowo - afrykańskim ma to samo znaczenie, co oburzenie panujące w Australii, co niezadowolenie w Nowej Zelandii i wrzenie w Indiach.

Następca Ghandiego

AMSTERDAM (DNB). Angielska służba prasowa donosi z Wardha, że Ghandi po raz pierwszy oznajmił oficjalnie we czwartek, że Jawaharlal Nehru ma być jego następcą. Ghandi powiedział, że nie jest prawdą, by w wydziale wykonawczym kongresu istniał rozdźwięk i oświadczył: „Nehru jest moim prawym następcą. Jestem pewny, że kiedy mnie już nie będzie, poprowadzi dalej stworzone przeze mnie dzieło. Jest on dzielnym, odważnym człowiekiem. Kłóci się często ze mną, lecz gdy ja nie będę już żył, będzie wiedział jak należy prowadzić moje dzieło".

AMSTERDAM. Brytyjska służba prasowa donosi z Wardha, że wszechindyjski wydział wykonawczy kongresu przyjął przedstawioną przez Nehru uchwałę, w której się mówi między innymi: Tylko wolne i niepodległe Indie mogą podjąć się obrony kraju na podstawie narodowej. Całe zagadnienie indyjskie aż do głębi przeniknięte jest wrogim stosunkiem i nieufnością do rządu brytyjskiego. Nawet najdalej idące obietnice nie mogą tego faktu zmienić.

Przed zmianami w gabinecie Churchilla

GENEWA. DNB. Parlamentarny korespondent „Times'a" pisze w numerze z 15 stycznia, że w Londynie mówi się o mającym nastąpić w najbliższej przyszłości przekształceniu rządu. Churchill skorzysta prawdopodobnie z okazji, że lord Beaverbrook musi jeszcze pewien czas zabawić dla omówienia spraw w Waszyngtonie, by dokonać rozmaitych przesunięć w swoim rządzie, zaczynając od brytyjskiego ministerstwa uzbrojeń. Poza tem przybył z powrotem do Londynu sir Stafford Cripps były ambasador brytyjski w Moskwie, jak również Duff Cooper i być może zostaną powołani do gabinetu wojennego.

W tym samym doniesieniu mówi się dalej, że członkowie angielskiej izby gmin z największym niepokojem spoglądają na krytyczny rozwój sytuacji militarnej na Malajach. Po powrocie Churchilla odbędzie się na ten temat gwałtowna dyskusja w izbie gmin.

WOJNA W AZJI WSCHODNIEJ I NA PACYFIKU

Sztandar Japoński powiewa o kilka kilometrów od Singapoore.

SZANGHAJ. Według najnowszych wiadomości, które nadeszły z frontu malajskiego, japońskie wojska dotarły w sobotę wieczorem według czasu japońskiego do południowego cypla półwyspu Malajskiego. Prące od zachodu i północy w kierunku Singapoore japońskie wojska połączyły się pod Jahore Bharu, które znajduje się naprzeciw wyspy Singapoore, i otoczyły przez ten manewr resztki oddziałów brytyjskich, znajdujących się na lądzie stałym; otoczone oddziały liczą około 20.000 żołnierzy. Drogi i połączenia kolejowe do Singapoore zostały przecięte w pobliżu Jahore Bharu.

Według komunikatu Domei sztandar Wschodzącego Słońca zatknięto w odległości kilku kilometrów od wyspy Singapoore.

Jak słychać, obecnie toczy się tam gwałtowna bitwa niszcząca.

STOKHOLM (DHB). Rozgłośnia nowojorska donosi, że na malajskim teatrze wojny odbywają się obecnie gwałtowne walki wręcz między wojskami japońskimi i brytyjskimi. Walki rozgrywają się na północny zachód od Sing poor. Japończykom udało się utworzyć przyczółek mostowy. W ten sposób stanowiska brytyjskie zostały zagrożone od flanki.

SZANGHAJ (DNB). 44 brygada indyjska, która otrzymała rozkaz ochraniania odwrotu wojsk brytyjskich na południe od rzeki Muar, poddała się, jak wynika z japońskiego komunikatu frontowego, po większej części dobrowolnie, skoro tylko weszła w kontakt bojowy z posuwającymi się na południe wojskami japońskimi.

TOKIO (DNB). „Tokyo Nichi Nichi" donosi, że sułtan i notablowie w brytyjskim Borneo ofiarowali Japończykom swoją współpracę i wezwali równocześnie ludność do niestawiania żadnego oporu wojskom japońskim, lecz do okazywania im pomocy. Resztki oddziałów obrońców Borneo wycofały się, jak głosi komunikat, w głąb kraju, i nie odgrywają praktycznie z militarnego punktu widzenia żadnej roli.

BANGKOK (DNB). Jak podaje rozgłośnia z Delhi, sekretarz indyjskiej obrony przeciwlotniczej, który dopiero powrócił z Rangoon, oświadczył, że Japończycy nigdy nie bombardowali w Rangoon mieszkań ludności cywilnej, lecz wyłącznie obiekty wojskowe w rejonach zewnętrznych. Fakt ten, jak podkreślił sekretarz, przeczy doniesieniom brytyjskiej propagandy.

TOKIO. (DNB). Jak wynika ze zgodnie brzmiących komunikatów z frontu malajskiego, Japończycy panują tam bez ograniczeń w powietrzu. Domei podaje, że z około 500 samolotów brytyjskich, które były w czasie wybuchu wojny stacjonowane na Malajach nie ma już ani jednego, zdatnego do użycia. W czasie lotów wywiadowczych stwierdzili Japończycy obecność jedynie 44 aparatów, które pozostały jako resztki z posiłków, które nadeszły z Australii i Indyj Holenderskich. Zdaje się że 20 z tych aparatów użyto do odtransportowania uchodźców.

„Tokyo Asahi" pisze, że dzienne naloty na Singapoore osiągnęły 14 stycznia największe nasilenie. Według określenia uczestnika tych nalotów już obecnie zakłady wojskowe w okolicy Singapoore bardziej są zniszczone, aniżeli w swoim czasie dzielnica miejska Szapei w konflikcie o Szanghaj.

Na umocnionej wyspie Singapoore zniszczono prawie wszystkie gotowe do startu na różnych lotniskach nieprzyjacielskie samoloty, mimo że obrona przeciwlotnicza była dość silna. Po zestrzeleniu 13 stycznia w czasie ataku japońskiego na Singapoore trzech maszyn typu „Buffalo" następnego dnia nie ukazała się w powietrzu ani jedna nieprzyjacielska maszyna.

NANKIN (DNB). W przeglądzie tygodniowym biura prasowego armii japońskiej stwierdza się, że armia Czungkingu, jak tego dowiodła bitwa niszczycielska pod Czangcza, nie przedstawia już dzisiaj żadnej przeszkody dla ofensywy japońskiej w Chinach. Rozbito tam doszczętnie 10, 20, 26 i 58 armię Czungkingu. Straty wojsk Czungkingu wynoszą więcej aniżeli 57.000 zabitych. Zdobyty przez Japończyków materiał wystarcza na uzbrojenie dwóch do trzech dywizyj.

TOKIO (DNB). Przedstawiciel rządu, Hori, oświadczył na konferencji przedstawicieli prasy zagranicznej, że nie nadeszły żadne wiadomości o tym, by Timor miał być zamieniony na bazę od ataków przeciwko Japonii. Sprawa ta jest obecnie omawiana między rządem brytyjskim i portugalskim.

W związku z pogłoskami, że Stany Zjednoczone i Anglia skupiają swe siły na Atlantyku, a Pacyfik pozostawiają Japończykom, mówca wskazał przede wszystkim na to, że tego rodzaju wiadomości muszą przygnębiająco oddziałać na rząd w Czungkingu. Anglia i Ameryka, zauważył Hori, pozostawiają w tej chwili Czang Kai Szeka własnemu losowi, każąc mu działać według własnych jego możliwości.

Dalej Hori oświadczył, że zarówno Czungking jak i Anglia i Ameryka stale liczą na innych. Po pięciu prawie latach gorzkich doświadczeń i pozostawiania Chin samym sobie obecnie znowu kierownicy rządu Czungkingu wołają o pomoc Stanów Zjednoczonych i Anglii, by móc dalej prowadzić wojnę.

Singapoore — bastion Dalekiego Wschodu

W związku z ofensywą japońską ostatnio uwaga całego świata zwrócona jest na teren Dalekiego Wschodu, szczególnie po upadku Hongkongu, na Singapoor (czytaj: Singapur), twierdzą nad którą prace trwały, wraz z robotami przygotowawczymi, jak pomiary, plany i zwózka olbrzymich ilości materiałów, pełnych lat szesnaście, bez nich zaś — lat czternaście. Pierwszy projekt budowy umocnionej bazy w Singapoore zrodził się w kołach admiralicji brytyjskiej już w roku 1921. Przyczyny powstania tego projektu były rozliczne. Przede wszystkim W. Brytania doszła do wniosku, że jest stanowczo zbyt oddalona od krajów Dalekiego Wschodu, i to oddalona w [illegible] niejszych baz morskich najmniej odległe od mórz daleko-wschodnich znajdowały się w owym czasie w Suezie i na Malcie, a więc o trzy i pół tygodnia drogi. Drugą poważną przyczyną, która zmusiła admiralicję brytyjską do zastanowienia się poważnie nad tym arcy-kosztownym projektem, był niepomierny wzrost potęgi japońskiej, która zaczęła nie na żarty niepokoić Anglię, będącą wciąż jeszcze sprzymierzeńcem Cesarstwa Wschodzącego Słońca.

Do roku 1934, postępy robót nie były zbyt efektowne.

Rok 1934 przyniósł całkowity przewrót w tej dziedzinie. Było to po wojnie mandżurskiej i po faktycznym opanowaniu Mandżukuo przez Japonię. Przemysł japoński zdobywał szturmem rynki Dalekiego Wschodu jeden po drugim i doprowadzał do ruiny coraz to nowe gałęzie przemysłu Europy i Stanów Zjednoczonych. Wpływy Japonii niemal w całej Azji wzrastały z miesiąca na miesiąc z niepojętą szybkością i wypierały coraz skuteczniej wszystko co angielskie. Coraz częściej odzywały się w Japonii głosy, nawołujące do całkowitego wyparcia Europejczyków z Azji. Założony przez Japończyków w Chinach już na wiele lat przed tym t. zw. „Związek Azjatycki" rozwijał ożywioną działalność w tym właśnie duchu.

Dochodzi do skutku ścisłe porozumienie między W. Brytanią i Holandią w sprawie obrony Indji holenderskich. Oba państwa gwarantują sobie wzajemne poparcie i wspólne działanie w obronie swych posiadłości kolonjalnych między Oceanem Indyjskim i Pacyfikiem, oba zobowiązują się rozbudować jak najpotężniej urządzenia obronne tych posiadłości. Do uzupełnienia tych prac i kierowania nimi po stronie brytyjskiej wyznaczony zostaje słynny pogromca Turków podczas wojny światowej, marszałek lord Allenby, zmarły w dwa lata potem w roku 1936.

W roku 1938 Singapoorska baza morska była już niemal gotowa.

Baza Singapoorska ma dzisiaj odegrać rolę, do której została powołana. Kosztowała ona W. Brytanię potężne sumy. Sama baza morska, bez lotniczej, bez umocnień fortyfikacji, pochłonęła dwadzieścia parę miljonów funtów szterlingów. Zobaczymy czy rezultat szesnastoletniej pracy usprawiedliwi w pełni te olbrzymie wydatki i odpowie oczekiwaniom.

O umocnieniu Singapooru tyle mówiło się i pisało w ostatnich latach, że przeciętny turysta, postawiwszy po raz pierwszy nogę na tej wyspie, wyobraża sobie, iż jest ona najeżona armatami i pokryta fortami stalowo-betonowymi. Jakież jest jego zdziwienie i rozczarowanie gdy po wielogodzinnym objeździe wyspy (trzeba wciąż pamiętać, że Singapoore jest wyspą, która liczy 555 km kw. z 600.000 mieszkańców wraz z głównym miastem z około 320,000 mieszkańców), podczas którego ani razu nigdzie go nie zatrzymano i pozwolono wszędzie swobodnie poruszać się, wraca do portu, nie zobaczywszy ani jednego fortu, ani jednej armaty i nic wogóle takiego, coby przypominało wojnę. Bo Singapoore umocnione jest i urządzone nawskroś nowocześnie i przede wszystkim niewidocznie, aby zrozumieć jednak, na czym umocnienia te polegają, trzeba zaznajomić się z geograficzną sytuacją wyspy.

Singapoore oddzielone jest od lądu, od sułtanatu Johore, stanowiącego najbardziej na południe wysuniętą cypel półwyspu Malajskiego przez cieśninę Johore, przez którą przerzucono pomost, tak, że komunikacja z lądem stałym odbywa się bezpośrednio. U wschodniego wylotu cieśniny Johore, tam gdzie się ona rozszerza przed połączeniem się z oceanem, znajduje się pośrodku sporawa wyspa Pulan Ubin (pulau znaczy po malajsku wyspa), zamykająca drogę z cieśniny w obu kierunkach i pozostawiająca jedynie dwa malutkie przesmyki, z których południowy przylega do przylądku wyspy Singapoore, Czangi, północny zaś jest prawie nie do użycia.

Od południa wyspa Singapoore oddzielona jest od Sumatry przez cieśninę Malakka, wśród której rozsianych jest sporo wysepek, między nimi zaś najbliższe wyspy Singapoore, znajdują się wysepki Pulau Brani i Pulau Blakang Mati. Wysepki te zamykają praktycznie dostęp do cieśniny Malakka, wzgl. wyjazd z niej.

Uwzględniając te dane geograficzne, ułatwiające ogromnie obronę, Anglicy oparli swój system obronny na dwóch tylko potężnie ufortyfikowanych strefach umocnień. Pierwsza północna, panująca nad cieśniną Johore — to przylądek Czangi. Druga, południowa, kontrolująca cieśninę Malakka, — to wyspy Pulau Brani i Pulau Blakang Mati.

Fortyfikacje te są prawie niedostrzegalne dla oka zwykłego laika. Conajwyżej tu i ówdzie, z jakiegoś wzgórza, wystaje niespodziewanie coś w rodzaju pomalowanego domku, przyczepionego do pochyłości; są to nadziemne, silnie opancerzone części umocnień t. zw. wieże pancerne, z których kierowany jest w razie potrzeby ogień artyleryjski na pobliską zatokę. Wszystkie inne urządzenia tych potężnych fortyfikacyj znajdują się pod ziemią. Pod ziemią mieszczą się składy amunicji i transporty, schrony i centrale elektryczne, stanowiska armat, których lufy wysuwają się automatycznie przy strzale. Ba, w bazie lotniczej nawet — hangary dla samolotów bojowych i cysterny są podziemne i dlatego trzeba oka obeznanego już nieco z istotą nowoczesnych fortyfikacji, aby zorientować się, że znajdujemy się na terenie umocnionym.

Baterie nadbrzeżne uzbrojone częściowo w potężne działa 18 calowe. Działa takie nie są zresztą niczym nowym, gdyż prototyp ich skonstruowany został już podczas ostatnich miesięcy wojny światowej. Oczywiście, zostały one, w wielu szczegółach ulepszone w międzyczasie. Każda z tych armat waży 150 ton, a lufy ich mają po 60 stóp długości.

Baza morska znajduje się u północnego wybrzeża wyspy Singapoore, mniej więcej w połowie jej szerokości, nad cieśniną Johore. Zajmuje ona obszar i jest mechanizmem bardzo skomplikowanym. W skład jej wchodzi przede wszystkim olbrzymi dok pływający, w którym pomieszczenie znajdzie będą mogły nawet 50.000 tonowe okręty wojenne. Poza tym obejmuje ona wzorowo wyposażone warsztaty, stocznie okrętowe, a dalej — 2.200 stóp nadbrzeży betonowych i wielką ilość dźwigów (kranów) o sile nośnej 150 ton.

Baza lotnicza, położona na wschód od bazy morskiej, nad zatoką Seletar, zaopatrzona jest w wielką ilość hangarów nadziemnych i podziemnych, mogących pomieścić paręset samolotów bojowych. Posiada ona, oczywiście lotniska, których wykonanie, nastręczało szczególne trudności ze względów terenowych, a dalej — cysterny podziemne i nadziemne, warsztaty etc. Ilość paliwa, przechowywana w cysternach singapurskich, jest dość wielka i wystarczy dla poważnych sił morskich na sześć miesięcy. Całkowita pojemność obecna portu i bazy oceniana jest na ca 1.250.000 ton.

Po faktycznym opanowaniu przez Japończyków całego półwyspu Malajskiego, straciła twierdza Singapoore z dniem wczorajszym swoje znaczenie dla obrony Indyj Holend. jako baza morska, panowanie nad szlakiem morskim Wschodnio-Azjatyckim i Australijsko Angielskim. Trzeba pogodzić się już teraz ze stratą wielkich obszarów na Malajach, ponieważ wraz z utraconymi przez Anglię i Holandię terenami. Japończycy nie tylko wzięli w swoje ręce najbogatsze na świecie kopalnie cyny, lecz także wiele set kilometrów kwadratowych lasu kauczukowego, kopalnie żelaza i innych kruszców. (z)

Rozczarowanie i oburzenie w Anglii

SZTOKHOLM, DNB. Londyński korespondent „Dagens Nyheter" oświadcza, że fakt, iż Półwyspu Malajskiego po sześciu tygodniach wojny znajduje się w rękach japońskich, stwarza sytuację, jakiej nie przewidywali najzawzięlsi pesymiści w Londynie na początku wojny. Zdenerwowanie brytyjskie wobec zbliżającej się wielkiej bitwy o Singapoore osiągnie wkrótce, jak dalej mówi korespondent, punkt szczytowy. Brak komunikatu z brytyjskiej kwatery głównej w Sing poore spotęgował jeszcze bardziej powszechny niepokój.

Przesaczające się kroplami do wiadomości publicznej fakty o prawdziwych rozmiarach angielskiego uzbrojenia na Malajach potęgują jedynie powszechne oburzenie na dawniejsze oświadczenia w tej kwestji. Korespondent „Dagens Nyheter" donosi dalej, że w stolicy Anglji szerzy się przekonanie o tym, że Singapoore jest niezmobilizowany, wyjałowiony, i strategicznie z wojny na Oceanie Spokojnym wykreślony".

I Wavell nie pomoże...

SZTOKHOLM (DNB). Wojskowy komentarz Reutera co miljarnej sytuacji na Bliskim Wschodzie i w Azji Wschodniej podkreśla, że Churchill po powrocie swoim znajduje Singapoore w nadzwyczaj groźnej sytuacji. Dalej komentarz głosi, że Wavell uczyni wszystko możliwe, jednakowoż nie będzie mógł niczego dokonać, jeśli nie da mu się do dyspozycji koniecznych środków w postaci samolotów, czołgów i amunicji.

Australia krytykuje

GENEWA, (DNB). „Times" donosi z Melbourne, że gazety australijskie krytykują angielski sposób prowadzenia wojny w Azji Wschodniej. „Sydney Morning Herold" pisze, że coraz wyraźniej widać, iż Anglicy nie dość szybko przygotowali wojska do obrony swych posiadłości na Dalekim Wschodzie i nie wporę zaplanowali obronę Malajów. Już zbyt wielkie terytorjum zdobyli Japończycy by dłuższe zwlekania i błędy mogły być tolerowane przez te narody, których ols narażony jest na bezpośrednie niebezpieczeństwo. Jeśli padnie Singapoore, Australia bez pomocy z zewnątrz stanie się polem walki.

Co mówi Cunningham

TOKIO (DNB). Głównodowodzący wojskami amerykańskimi na zajętej przez Japończyków wyspie Wake, Cunningham, oświadczył w wywiadzie prasowym, przedrukowanym przez Domei, że podczas obrony wyspy w chwilach rozstrzygających dał się odczuć w sposób nader dotkliwy brak łodzi podwodnych. Oficer amerykański wyraził się z uznaniem o wykształceniu i uzbrojeniu wojsk japońskich, które cnoty swoje zawdzięczają silnemu rządowi, podczas gdy Stany Zjednoczone, jak stwierdził Cunningham miały przed sobą wszelkie możliwe trudności, w drodze poboru młodych ludzi do armji, albo do marynarki.

Komendant wyspy Wake powiedział dalej, że mniemał on, iż Japonja przed wybuchem wojny znajduje się w przededniu ruiny finansowej i nie będzie mogła walczyć ze Stanami Zjednoczonymi. Obecnie musi on stwierdzić, że przypuszczenie jego było błędne.

Cele konferencji w Rio

BERLIN, (DNB). „Hamburger Fremdenblatt" zastanawia się wnikliwie nad celem i przedmiotem rozpoczynającej się konferencji w Rio i stwierdza, że na konferencji tej Stany Zjednoczone są szermierzami politycznej ofensywy z wyraźnymi zabiegami przemienienia wszystkich państw, aż do drogi Magellana w udziałowców anglo-amerykańskiej firmy wojennej. „W światowo-politycznych planach Roosevelta, — pisze gazeta dalej — kontynent południowo-amerykański jawił się już od początku jako funkcjonalna część składowa Stanów Zjednoczonych w przyszłej, przez Roosevelta świadomie pożądanej wojnie".

Konferencja w Rio rozpoczyna się w momencie, gdy północno-amerykańska propaganda wojenna wkroczyła już na właściwy obszar. Chociaż niewinny może się wydać powierzchownemu obserwatorowi porządek obrad tej konferencji, to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że Stany Zjednoczone dążą do czynnego uwikłania państw południowo amerykańskich w istotne działania wojenne.

Oczywiście przystąpienie wielkich państw południowo-amerykańskich do wojny oznaczałoby dla Roosevelta uzyskanie zewnętrzno-politycznego środka do zaprowadzenia dyktatury północno-amerykańskiej nad południowym kontynentem. Pretensje do tego by Południowa Ameryka wzięła udział w wojnie, pisze dalej gazeta, nie opierają się jednak na żadnych istotnych uchwałach. Nie istnieje żadna wszechamerykańska solidarność w sensie zobowiązania się do wojny republik południowo-amerykańskich po stronie Ameryki Północnej.

Konferencja w Rio jest ważna z tego powodu, że potwierdza istnienie kontynentu, którego większe państwa potrafiły do dzisiaj zachować pokój. Wewnętrznymi wrogami tego kontynentu są sfery tych polityków, którzy utrzymywani byli za pieniądze z Wallstreet i którzy dla tych pieniędzy wystawiają na szwank dobrobyt i samoistność swoich narodów.

Poza tym, stwierdza gazeta, moralne refleksje obce są dla państw anglosaskich, tak samo jak jakiekolwiek poszanowanie suwerenności żyjących jeszcze w pokoju narodów zachodniej półkuli, względnie szacunek wobec obcych praw państwowych, zwłaszcza w momencie, gdy widzą one, że cała ich egzystencja jest zagrożona.

Anglia straciła 10000 marynarzy

GENEWA. Wielki admirał lord Chatfield oświadczył w czasie pewnego przemówienia w Londynie, że brytyjska flota handlowa straciła w czasie tej wojny wskutek działań nieprzyjacielskich około 10,000 marynarzy.

Lotniskowce i awiomatki

Urodziny lotniskowca 30 lat temu—wypróbowanie dopiero dzisiaj. Jak ląduje się na pokładzie. Japonia w sytuacji dogodniejszej

Chwila narodzin lotniskowców została utrwalona na fotografii, która jeszcze nie tak bardzo wyblakła. Na niepozornym obrazku widać dwupłatowiec „Ayroplan" Amerykanina Eugeniusza Ely, zbliżający się do pokładu amerykańskiego krążownika „Pensylvania". Szeroki, prosty pomost znajduje się zaledwie o metr od prymitywnej, prowizorycznej płaszczyzny do lądowania, wysuniętej poza burtę okrętu wojennego. Jeszcze nie wiadomo, jaki będzie wynik próby: samolot „zwisa" nawet nieco na lewo.

Na spokojnym morzu znajduje się z lewej strony stojący pod parą statek i mała łódź wiosłowa. By nie zaniedbać żadnych środków ostrożności, rozpięto przed prawym masztem olbrzymią ścianę z płótna, celem momentalnego uchwycenia przez nią i zatrzymania kruchego samolotu. Wówczas setki marynarzy amerykańskich, których masa zalewa pokład środkowy i nawet oblepiła wszystkie maszty, będą podrzucały w górę swe białe czapki, a wieczorem zapiszą do swych dzienniczków: „18 stycznia 1911. Byliśmy dziś świadkami pierwszego lądowania samolotu na pokładzie okrętu wojennego. Było to niezmiernie emocjonujące. Jakie niesłychane widoki otwierają się przez to w przyszłości..."

INNY DZIEŃ NA HAWAJACH

Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby na dolnej części rękawa kilku najmłodszych z ówczesnych widzów w ciągu trzech dziesiątków lat było narosło tyle złocistych tasiemek, że dziś dowodzą amerykańskimi pancernikami jako admirałowie. A jeśli zrządzeniem kapryśnego losu owi kadeci czy porucznicy marynarki z 1911 r. dowodzili swymi pancernikami w koralowej zatoce Pearl Harbour właśnie 7 grudnia 1941, to byli oni świadkami nie tylko urodzin najmłodszego rodzaju okrętów wojennych, ale i pierwszej wielkiej próby ich znaczenia. Albowiem dopiero dzień na Hawajach, kiedy Stany Zjednoczone straciły pięć pancerników, udowodnił wielką wartość lotniskowców. Trzy dziesiątki lat nie dawały odpowiedzi, czego można od nich spodziewać się. Z wyjątkiem nieudanej przygody u wybrzeży Finlandii, brytyjskie lotniskowce padały w tej wojnie ofiarą niemieckich łodzi podwodnych i bombowców, i stąd miały one fatalną opinię. Japońskie lotniskowce zrehabilitowały ją.

TEORETYCZNIE CZTERY — W RZECZYWISTOŚCI DWA TYPY

Wydaje się więc, że z chwilą wybuchu wojny na Pacyfiku nadeszła wielka godzina dla lotniskowców i awiomatek. Podczas wojny 1914—18 prawie wcale nie były wykorzystane. Pierwszy angielski lotniskowiec „Argus" spuszczono na wodę kilka tygodni przed zawieszeniem broni. Do zetknięcia się z niemieckimi siłami zbrojnymi wówczas wcale nie doszło.

Zainteresowanie się nową bronią i jej techniczną stroną wzrastało z roku na rok, tak, że obecnie broń ta ma już swoją własną literaturę. Na pierwszych lekcjach instrukcyjnych zaznajamiają się przyszli marynarze wszystkich krajów z dwoma typami lotniskowców, pomimo, że w rzeczywistości międzynarodowej istnieją cztery możliwości: 1. lotniskowce, 2. awiomatki, 3. krążowniki z pokładami - lotniskami, 4. krążowniki samolotowe. W szkole marynarze ci uczyli się już, że samoloty z podwoziem na kółkach mogą startować z pokładu-lotniska oraz lądować na nim, że samoloty morskie i wodnopłatowce mogą być wyrzucane z awiomatek przy pomocy katapult i wciągane na pokład przy pomocy dźwigów lub żagli do lądowania. Dowiadują się, że krążowniki z pokładami-lotniskami istnieją dotąd jedynie jako rysunkowe projekty na papierze. Ma to być coś w rodzaju „krążownika-[illegible]da"; na przedniej części miałaby być ciężka artylerja, a część tylna służyć za lotniskowiec. Istnieje już nawet taki krążownik-lotniskowiec, mianowicie szwedzki krążownik „Gotland", którego główną bronią jest artylerja, a broń powietrzna ma drugorzędne znaczenie.

ZATRZYMANIE SAMOLOTU PRZEZ OSIEM LIN

Próby nad udoskonaleniem lotniskowca przeprowadzano już od dawna. Pewne trudności sprawiało rozwiązanie zagadnienia lądowania. Pomimo to lądowanie odbywa się przy pomocy tych samych środków technicznych, jakie zastosował 30 lat temu Ely. Poprzecznie rozciągnięte na pokładzie elastyczne liny do hamowania zatrzymują szybko i równomiernie maszynę po jej lądowaniu — niedawno zatopiony „Arc Royal" miał 8 takich lin. Znajdują się one tylko 20—25 cm. nad podłogą, tak, że koła bez trudności mogą przez nie przejeżdżać, przy czym jednak działają haki do hamowania u samolotów. Haki te zatrzymują samolot po przebyciu bardzo krótkiej przestrzeni. Jeśli samolot za późno spłynął na pokład i przejechał przez wszystkie liny do hamowania, zatrzymuje się ostatecznie na płotku względnie na linie, znajdującej się na końcu pokładu-lotniska, przy czym jednak należy się liczyć z uszkodzeniem maszyny.

Wobec tego, że droga lądowania jest zredukowana przez sztuczne środki od 50 m., pokład-lotnisko na lotniskowcach mógłby być właściwie niebardzo długi. Pomimo to długość tego lotniska na nowoczesnych lotniskowcach nie wynosi poniżej 200 mtr. Lotnisko amerykańskiego „Saratoga" wynosi nawet 271 mtr. Decydująca dla długości jest jedynie droga startu. Obciążone samoloty bojowe, nawet jeśli nie ma wiatru a okręt stoi spokoj-

Indie centrum zbrojeniowym?

W Anglii mnożą się głosy za intensywnym wciągnięciem Indyj do wysiłków wojennych imperium, tym bardziej, że wobec wypadków na Dalekim Wschodzie wojna zbliżyła się do granic Indyj. Podróże inspekcyjne naczelnego dowódcy w Indiach, generała Wavella na Malaje i do Burmy są dowodem, że brytyjscy władcy w Indiach zorientowali się, jak dalece katastrofa w Singapoore podważy brytyjski prestiż w Indiach.

Anglia od początku obecnej wojny starała się wszelkimi siłami jak najwyżej wyśrubować wkład Indyj do wojny i wydobyć z nich jak najwięcej broni i ludzi, wykorzystując ich do ostateczności na różnych terenach działań wojennych. Minister dla Indyj Amery, przy każdej okazji dawał wyraz swemu przekonaniu, że kraj ten winien być arsenałem broni dla wschodniej części imperium, dostarczając armiom na Dalekim i Bliskim Wschodzie nie tylko żołnierzy, ale i sprzęt wojenny. Jednocześnie z góry już postanowiono przejść bez skrupułów do porządku dziennego nad protestem niepodległościowego ruchu indyjskiego przeciwko użyciu Hindusów poza krajem.

Jak dalece więc udały się plany Anglii zrobienia z Indyj kuźni zbrojeniowej, mającej specjalne znaczenie zwłaszcza podczas obecnych walk w Azji Wschodniej? Z góry trzeba powiedzieć, że plany ministra dla Indyj Amery'ego oraz wicekróla indyjskiego, lorda Linlithgow'a skrojone były na potrzeby angielskiej propagandy i że brzmiała w nich muzyka przyszłości. Rzeczywistość jest tutaj dla Anglików mniej różowa. Kraj, z winy Anglików zaniedbany pod względem przemysłowym, nie może być przemieniony w kuźnię zbrojeniową z dnia na dzień.

Jeśli mieć na uwadze jedynie ilość wytwarzanych materiałów, trzeba by stwierdzić, że Indie są krajem dość poważnie uprzemysłowionym. Jednak nie chodzi tu tylko o możliwości produkcji, ale i o jej stosunek do liczby mieszkańców, i wówczas sytuacja przedstawia się nieszczególnie. W 1938 r. było w Indiach 307 przędzalni bawełny i około 100 przędzalni juty. Węgla wydobyto 25,6 milionów ton, produkcja stali surowej wynosiła 0,9 a żelaza surowego 1,6 milionów ton. Przy 380 milionach ludności ta cyfra produkcji jest, jakby nie było, za niska.

Ogółem jest w Indiach około 9000 fabryk, w których jest zatrudnionych jeden i pół miliona robotników. Centrami przemysłowymi są Bombay, Kalkutta i Madras, gdzie jest skoncentrowana prawie połowa całego przemysłu kraju. W interesie kraju byłoby zwiększenie jego uprzemysłowienia, lecz Anglicy przez całe dziesiątki lat robili wszystko, by nie doszło do tego, chodziło im bowiem o wykorzystywanie Indyj jako rynku zbytu dla wyrobów ich własnego przemysłu. Dziś chcą, by indyjski przemysł uzbrojeniowy powstał z dnia na dzień. Wysiłki te nie doprowadzą jednak do niczego. Jest to niemożliwe choćby ze względu na brak robotników. By zapobiec brakowi robotników fachowych, wysłano na jesieni 1940 tysiące robotników indyjskich do Anglii, gdzie mają być wyszkoleni. Ale to kropla w morzu. Brakuje nie tylko robotników fachowych, ale w ogóle odpowiednich robotników, gdyż Hindusowi jest obca technika. To ustosunkowanie się do techniki może się zmienić jedynie w ciągu całych generacyj.

Nikt inny, jak właśnie wicekról indyjski, lord Linlithgow nieustannie negatywnie się ustosunkowywał do wołania kraju o wzmożenie uprzemysłowienia, twierdząc, że Indie z natury są predestynowane na kraj rolniczy. Jeszcze na początku 1939 r. oświadczył delegacji przemysłowców bombajskich, że więcej interesuje się indyjskim rolnictwem. A teraz robi nagle nadludzkie wysiłki, by Indie jak najprędzej uprzemysłowić, naturalnie nie dlatego, by wyszło to na korzyść kraju, ale że Anglicy są w opresji. Przemieniono więc w przyspieszonym tempie indyjskie warsztaty kolejowe w „fabryki zbrojeniowe", albowiem jest to jedyna możliwość produkowania — do pewnego stopnia — broni. Jednakże rozmiar wytwórczości z konieczności musi pozostać dość skromny. Rozważając sprawę trzeźwo, nie ma Amery powodu patrzeć zbyt optymistycznie. Obecnie mści się, że Anglia stale sztucznie paraliżowała gospodarcze siły Indyj, by móc bez przeszkody eksploatować kraj.

A jak przedstawia się sprawa ludzi jako czynnika mogącego zaważyć na szali wojny? Wydawałoby się na pierwszy rzut oka, że Indie ze swymi 380 milionami ludności są poprostu niewyczerpanym rezerwoarem, z którego Anglia może brać materiał ludzki dla swych armij. Lecz wewnętrzna postawa Hindusów nie jest na ogół bojowa. Istnieją tu nieliczne tylko szczepy, z których mężczyźni nadają się na żołnierzy. Wobec tego sami Anglicy rozróżniają w Indiach „rasy" pokojowe i wojownicze. Pozytywnie typują oni „rasy wojownicze".

Do szczepów wojowniczych, spośród których rekrutuje się angielska armia indyjska, należą przede wszystkim Sikhowie, Afrydowie i Gurkhowie. Sikhowie są wyznawcami wiary, którą masy hinduskie od stuleci gwałtownie zwalczały, tak, że jej zwolennicy nieustannie musieli być w pogotowiu bojowym, czym można sobie częściowo wytłumaczyć ich żołnierskie przymioty. Większość Sikhów zamieszkuje na obszarach Pendżabu, więc na granicach kraju. Tak samo wojowniczy Afrydowie zamieszkują nad północno-zachodnią granicą Indyj, gdzie toczyły się nieustannie gwałtowne walki. Z tymi dzikimi wojownikami górskimi walczą Anglicy przy pomocy broni i pieniędzy. Wysokim żołdem kuszą licznych mężczyzn do wstępowania w szeregi indyjskiej armii, co jest Anglikom tym bardziej na rękę, że w ten sposób pozbywają się jednocześnie buntowników. Także Gurkhowie, którzy zamieszkują w Nepalu, państwie w Himalajach, byli podczas wojny światowej najlepszymi żołnierzami z Indyj, znoszą bowiem dobrze klimat europejski, i dlatego mogli być użyci podczas walk na francuskim froncie. Podczas obecnej wojny nie przenosi się z kraju większych oddziałów Gurkhów, gdyż potrzebni są w niespokojnych Indiach jako oddziały policyjne.

Podczas wojny światowej wcielili Anglicy około półtora miliona indyjskich żołnierzy do swej armii. Biorąc za punkt wyjścia tę liczbę, obecne możliwości Indyj jako dostawcy materiału żołnierskiego dla armij angielskich na Bliskim i Dalekim Wschodzie są nieszczególne. Na początku tego roku znajdowało się poza Indiami około 60.000 żołnierzy indyjskich, przeważnie na Bliskim Wschodzie i w Afryce.

Jak z powyższego wynika, Anglia ma mało widoków na to, by zrobić z Indyj kuźnię zbrojeniową w wielkim stylu dla wschodniego imperium. Z oświadczeń ministra dla Indyj Amery'ego i wicekróla, lorda Linlithgow'a wynika, że Anglicy i na tym odcinku biorą marzenia za rzeczywistość.

E. Musch-Osten. („D. Z. in. O")

Zgłaszajcie się
do Państwowej Służby Pracy w Rzeszy!

Służba Pracy jest służbą honorową!

Państwowa Służba Pracy wychowuje młodych ludzi w duchu wspólnoty narodowej, dając im prawdziwy pogląd na pracę. Praca fizyczna, sport, nauka i koleżeństwo kształtują ciało i duszę młodego mężczyzny. Pracując wspólnie bronią pokojową — łopatą — służy on narodowi i sobie samemu.

W ten sposób staje się Państwowa Służba Pracy, zgodnie z wolą Wodza Niemiec Adolfa Hitlera, wielką szkołą wychowawczą w duchu wspólnoty narodowej.

Państwowa Służba Pracy powołuje na wiosnę 1942 r. ochotników z Generalnych Okręgów Estonii, Łotwy i Litwy.

W ten sposób umożliwia się młodzieży męskiej roczników 1920—1922 służbę w szeregach Państwowej Służby Pracy.

Powołanie następuje na podstawie ochotniczego zobowiązania się do służby na jeden rok.

Czas służby pracy przepędza się na obszarze Rzeszy Niemieckiej.

Kandydaci, którzy zamierzają zobowiązać się do Państwowej Służby Pracy, winni się zgłosić do 31 stycznia 1942 r. u Komisarzy Okręgowych, ażeby powołanie ich mogło nastąpić jeszcze w czasie do kwietnia 1942 r.

Wszelkich informacyj udziela biuro werbunkowe w Wilnie (Komisariat Okręgowy Wilno — miasto) Gedymino 3, pokój 23.

Podp. LOHSE.

„Hrunt to psychulohia"
(Rozmówka kumów Antoniego i Benedykta)

— Nu, Banedyś, co taki markotny siedzisz, byccym bobu najadszy się, jak ten powiedział?

— Dy ot, ob zimi madytuja. Drenna pora dla biadnego człowieka, ci jażeła chtóry chory. A unas, Antoś, tak ciongni sia ona pół roku, żeb jo karszun dyż poniewoli zabiadujesz, póki tej wiosny doczekasz sia!

— Ot, nadtóż ja nia lubiam, jak chtóry rozłazi sia jak kisiel na talercy. Należy sia zawsze z otucho na żyćcia patrzyć i umić sobi kurażu dobawić, czyli — znaczy sia — wesołości!

— Harelki siorbnońć, Antoś, ci jak?!

— Harelka, bracie, droga i wohulle z jo daleko nie zajedziesz! Nie, Banedyś! Co inszego trzeba! Hrunt, bracie, to psy... psy...

— Psy? Jakich iznów psów zmyślilasz, nia pojmuja!

— Dy czakaj, durna głowa! Sie przabiwaj! Nia ob psów tut rozchodzi sia, a tylko intiligientna słowa chciał powiedzieć, chtóra od jadnacho studenta był słyszawszy. Daj, wspomnial Wa! Już wiem! Psy — chu — logja!

— Co za taka psylohja, Antoś!

— Nu, jak tobie powiedzieć? Mniej — wiency znaczy sia: umysłowa pojencia, osobista madytacja nakont kużnej rzeczy... Nadtóż uczona słowa, dyk janiej trudno rozttumaczyć!..

— Nu i jakaż u ciebi, Antoś, madytacja nakont zimy?

Mówia, co zima u nas pół roku. A co to jest pół roku? Sześć miesionców, czyli 180 dni! 180 dni całej biedy! Sama hłupstwa dlatego! Nu, sam, Banedyś, powiedz, ci nia hłupstwa?

— Fachtycznie, Antoś, choć 180 dni to samo co pół roku, ali jak tak na dni policzyć, wychodzi jakby króciej!

— Nu ot, sa, widzisz! To bracie, i jest psychulohja ta sama! Ali to jeszcze nia wszystko! Słuchaj dalej. Choć mówi sia co zima u nas ciontnie sia sześć miesiensów, to pusty bajer! Aby jeńczyć cia! Kużny wie co za prawdziwa zima liczy sia tylko trzy miesiące: hrudzień, styczeń dy luty. Październik, listopad i marzec, to tylko chłodna pora ali za zima jej liczyć nia można! Tak, ci nie?

— Jak dytalicznie rozebrać — tak ono i jest!

— Dyk teraz patrzaj! Październik, listopad przeszli! Hrudzień, — takżsamo! I jeszcze — dziankować Bogu! — ten hrudzień za wszystkim letki okazał sia, co można było i w piecy nia palić! Znaczy sia, bracie, trzecia czeńść zimy już przeżyli i zostało sia tako dwa miesiency: styczeń dy luty, bo „w marcu jak w harcu", — bywa mroz, ali bywa i odliga. I śnieh i deszcz... 4 go marca dyk już i kiermasz bracie, a jak „Kaziuka" przyczekał to znaczy sia co wiosna. A uwż jeszcze i to, Banedyś, ży od Swientów już dzień zaczół przybywać, oraz i słońca wiencyj świecić zaczyna, wasalej robi sia na duszy, bo czujesz co do wiosny już sprawa idzi, dyk czegóż biadować jak najhorsza pora zimowa mami za sobo? Nu, jak, ciż nia prawda mówia?

— Ouszam, sprawiedliwei mówisz! Tak i jest, tylko ja sam nie potrafia tak.

— Dyk jak? Polehczało tobi na duszy, Banedyś?

— Ajeja, Antoś! I jak jeszcze! Teraz zdai sia mnie, co wiosny tylko patrzeć! Nie obejrzysz sia, a tut już trzeba bendzi dawać sia na „Kaziuka".

„Wincuk"

REFIK SEYDAN

Wydarzenia we wschodniej części Morza Śródziemnego skierowują naszą uwagę na kraje tego obszaru oraz na ludzi, kształtujących tam losy państw i zamieszkujących je narodów. Ośrodkiem zainteresowania jest obok innych młoda Turcja, dzieło Kemala Atatürka, który umarł 10 listopada 1938. Następcą jego został generał Ismet Inönü.

W czasie, gdy zbierały się już chmury nad kontynentem europejskim i gdy musiał ustąpić zgodnie z uchwałą wielkiego zgromadzenia narodowego rząd Celala Bayara, prezydent państwa Ismet Inönü powierzył w styczniu 1939 utworzenie nowego gabinetu tureckiemu uczonemu i politykowi dr. med. Refik Seydan'owi.

Pomimo że Refik Seydan zajmował najbardziej odpowiedzialne stanowiska, był mało znany szerszym sferom zagranicznym, gdyż za właściwych reprezentantów tureckiej polityki uważano zawodowych polityków Ismeta Inönü i Szukru Saracoglu, którzy byli najwierniejszymi zwolennikami ideologii i celów odnowiciela Turcji, Kemala Atatürka. Jeśli Kemalowi Atatürkowi udało się przywrócić znaczenie jego krajowi i szacunek dla niego, a przez to uczynić go ważnym czynnikiem politycznego rozwoju światowego, to następcy jego starali się utrzymać i pogłębić to, co zdobył Kemal.

Zaraz w pierwszym okresie działalności Refika Seydan'a jako premiera doszły do skutku ważne zetknięcia się i rozmowy z zagranicznymi czynnikami państwowymi, zainicjowane przeważnie przez szefa rządu. Jako wynik rozmów z kierującymi mężami stanu państw bałkańskich, Anglii i Francji doszła do skutku turecko-angielsko-francuska umowa o udzieleniu pomocy, zawarta 19 października 1939. W lutym 1940 Turcja ogłosiła, że nie jest neutralną, ale że nie prowadzi także wojny. 18 czerwca 1941 podpisano niemiecko-turecką umowę o przyjaźni, zawartą narazie na lat dziesięć.

Człowiek, który miał decydujący wpływ na tę polityczną działalność, Refik Seydan, urodził się 1881 w Istambulu. Po skończeniu wydziału medycznego uniwersytetu w rodzinnym mieście, wyjechał do Niemiec celem pogłębienia swych studiów, zwłaszcza klinicznych. Po powrocie do ojczyzny zyskał znaczny rozgłos najpierw jako lekarz, a później jako profesor wewnętrznych chorób. W nowej Turcji został ministrem zdrowia i pomocy socjalnej. Przez celowe zarządzenie postawił zdrowotność w Turcji na nowych, szerokich podstawach.

Po utworzeniu gabinetu Celale Bayara w październiku 1937 ustąpił z rządu, pozostając jednak nadal członkiem parlamentu. Później został ponownie powołany do gabinetu na stanowisko ministra spraw wewnętrznych, a po objęciu prezydentury przez Ismet Inönü został premierem.

Pomimo, że za jego premierowstwa podpisano niemiecko-turecką umowę o przyjaźni, która odnowiła tradycyjną wspólnotę obu krajów, nie było tajemnicą, że premier nie zawsze odejmał się od wpływów angielskich, o ile można je było formalnie pogodzić z polityką neutralności Turcji.

c. b.

nie, muszą przejechać 150—180 m. po drodze startu. W razie jazdy pod wiatr droga ta jest krótsza. Ze względów na bezpieczeństwo w razie niedokładnego startu albo lądowania droga musi wynosić minimum 200 mtr. a szerokość jej przeciętnie 24—34 m.

Bardzo wielkie rozmiary jak na okręt wojenny pokładu-lotniska, w porównaniu z lotniskami na lądzie stosunkowo małe i wymagające od pilotów precyzji przy prowadzeniu maszyny, nadają lotniskowcom specjalny zewnętrzny wygląd. Wszystkie przybudówki na okręcie, jak kominy, mostek dowódcy, artyleria, tworzą jeden blok i znajdują się jakby jakaś stroma „wyspa" na prawej burcie okrętu. Podczas lądowania marynarze zatrudnieni na pokładzie muszą się nawet usunąć, by nie przeszkadzać pilotowi przy lądowaniu. Na angielskich lotniskowcach znajdują się po obu stronach lotniska pokładowego siatki podobne do koszy, które przyczepione są do okrętu jak łodzie ratunkowe: do koszy tych wchodzą marynarze przy każdym lądowaniu. Natomiast Amerykanie zbudowali zamiast siecī-koszy korytarzyki, które skręcają po obu stronach pokładu.

SAMOLOTY NA WINDACH

Najważniejsze obok pokładu-lotniska są hale na samoloty. Znajdują się pod pokładem i mogą pomieścić ponad 100 samolotów. Gotowych do akcji samolotów można tam naturalnie umieścić znacznie mniej. Okręty typu zatopionego „Courageous" mogą pomieścić na pokładzie 70 samolotów, w tym gotowych do akcji około 50. W halach, na niektórych okrętach są dwie, — jedne nad drugą — znajdują się na ścianach lub na suficie krany, z których napełnia się samoloty płynnym paliwem. Specjalne windy wyciągają maszyny z hangarów na pokład. Na nowoczesnych lotniskowcach zamiast wind są zapadnie.

Manipulacja z samolotami na awiomatkach odbywa się znacznie powolniej i połączona jest z pewnymi trudnościami. Samoloty wyrzuca się w powietrze przy pomocy katapult. Lądowanie jednak i dostarczenie maszyn na pokład przy pomocy dźwigów lub żagli do lądowania wymaga tyle czasu, że o szybkiej akcji samolotów z awiomatki na razie nie może być mowy. Katapultę można przeważnie zwracać na wszystkie strony. Inne urządzenia podobne są do urządzeń na lotniskowcu. Większość awiomatek może pomieścić na pokładzie przeciętnie 25 gotowych do akcji samolotów. Awiomatki są zwykle [illegible]sze, a szybkość ich znacznie mniejsza niż lotniskowców.

UNIKAĆ ZA WSZELKĄ CENĘ WALKI

Wobec tego, że jeden jedyny celny strzał artylerii może poważnie uszkodzić najczulsze części pokładu-lotniska, dowództwo każdej floty stara się trzymać lotniskowce i awiomatki poza obszarem, na którym toczy się bitwa morska. Zanim jeszcze rzeczywistość przekonała admiralicję brytyjską o możliwości łatwego uszkodzenia lotniskowca, utarło się zdanie: „Lotniskowce muszą za wszelką cenę unikać jakiejkolwiek walki, bez różnicy czy przeciwnik jest silny, czy słaby". Z tego powodu współczesne lotniskowce nie posiadają silnej artylerii. Jako najcięższe działa umieszczone są na nich 11,4 cm. w Anglii a 12,7 cm. w St. Zjednoczonych. Działa przeciwlotnicze według możliwości umieszcza się na okręcie tak, że mogą ostrzeliwać na wszystkie strony atakujące samoloty.

Już pierwsze tygodnie walk na Pacyfiku udowodniły, że Japonia nienadarmo zwracała w ciągu długich lat uwagę na budowę lotniskowców. Zwłaszcza pod względem posiadania awiomatek Japonia przewyższa Stany Zjednoczone i Anglię. Także stosunkowo niedużе, szybkie lotniskowce zastąpiły Japończykom na olbrzymich obszarach morskich Pacyfiku bazy lądowe. Umożliwiły one lądowanie i akcję na wielką skalę na półwyspie Malajskim, która była nie do pomyślenia bez lotniskowców. Wydaje się, że nawet pomimo olbrzymich sukcesów początkowych wielkie ich znaczenie na Pacyfiku jeszcze się nie skończyło.

C. H.

SANNA

Chcesz—w niedzielę we dwoje
wsiądziemy do sanek
Przejedziemy przez miasto w
srebrzysty poranek,
Wylecimy na szosę między
pola białe
I runiemy przed siebie roztańczonym cwałem!

Wiatr osmaga nam twarze
tysiącami szpilek,
Sięgnie tchawic i płucom
wstrzyma dech na chwilę
I zaświta nam w uszach
i gniewnie zawyje, —
Więc z sił wszystkich mnie
wtedy obejmiesz za szyję.
Przymkniesz oczy i szepniesz:
„Słodko, dobrze... miły!...

Krew radością i szczęściem
napełni nam żyły,
Cały świat się rozdzwoni,
roztętni od biegu,
Milion iskier tęczowych rozbłyśnie wśród śniegów,
Rozpłomieni się niebo, rozśpiewa się droga.

Miłościwie uśmiechnie się nam
dobroć Boga,
Wszystkie gwiazdy—w dniu
białym—na niebie zabłysną
I Twe usta na długo u moich
zawisną.

Ścieżynkami krętymi, wśród
wzgórz, przez zagaje,
Pomkniemy przez bezdroża,
wertepy, rozstaje,
Przez pustacie bezkresne i
zaczarowane,
Przez krainy bajkowe, cudne,
nienazwane,
Uroczyska drzemiące po głębinach lasów, —
W bezkres ziemi, przestrzeni,
pamięci i czasu...

— Więc w niedzielny styczniowy, srebrzysty poranek—
Chcesz do moich cudownych
we dwoje siąść sanek?!

(W. Z.)

Anordnung — Zarządzenie

Auf Grund der Anordnung des Herrn Generalkommissars über die Leistung von Gespanndiensten vom 23. 12. 1941 ordne ich mit sofortiger Wirkung an, dass Pferdefuhrwerke nur über die Fahrbereitschaft der Pferdefuhrwerke der Stadt Wilna Dominikaner Strasse 2 (Stadtverwaltung) angefordert und abgerechnet werden. Ein selbständiges Entgegennehmen von Aufträgen durch Fuhrleute ist verboten.

Die Leitung dieser Fahrbereitschaft steht unter Aufsicht des komm. Bürgermeisters der Stadt Wilna welcher einen verantwortlichen Leiter bestimt

Die Abrechnung für geleistete Gespanndienste erfolgt zu den festgesetzten Tarifen durch die Fehrbereitschaft, ebenso werden Futterzuteilungen an die Pferdehalter in Zukunft nur von der Fahrbereitschaft durchgeführt.

Alle Besitzer bzw. Inhaber von Pferdefuhrwerken (Lastfuhrwerks- und Droschkenbesitzer) haben bis zum 25. Januar 1942 die in ihrem Besitz befindlichen Pferde und Fuhrwerke bei der Stadtverwaltung zu melden.

Verstösse gegen diese Anordnung werden mit Geldstrafe bis RM 1000.— bzw. mit Freiheitsstrafen bis zu 6 Wochen und Beschlagnahme der Pferde und Fuhrwerke geahndet.

Wilna, den 20 Januar 1942.

Der Gebietskommissar der Stadt Wilna HINGST.

Na podstawie zarządzenia Pana Generalnego Komisarza w sprawie świadczeń w dostarczaniu podwód z 23 grudnia 1941 zarządzam z natychmiastową mocą obowiązującą, ażeby zapotrzebowanie na konne pojazdy oraz opłaty za świadczenia uskutecznione były jedynie przez pogotowie przewozowe na sprzężaju konnym miasta Wilna, ul. Dominikańska 2 (Zarząd Miejski). Samodzielne przyjmowanie zamówień przez woźnicę jest zabronione.

Kierownictwo tego pogotowia przewozowego na sprzężaju konnym znajduje się pod nadzorem komisarycznego burmistrza miasta Wilna, który wyznacza odpowiedzialnego kierownika.

Należność za wykonanie świadczeń pobiera się według ustalonych przez pogotowie przewozowe taryf; tak samo przydział pasz właścicielom koni przeprowadzać będzie w przyszłości jedynie pogotowie przewozowe.

Wszyscy właściciele lub posiadacze pojazdów konnych (właściciele wozów ciężarowych oraz dorożek) winni do dnia 25 stycznia 1942 zarejestrować wszystkie znajdujące się w ich posiadaniu konie oraz pojazdy w Samorządzie miejskim.

Wykroczenia przeciw niniejszemu zarządzeniu będzie ścigane grzywną do 1000 RM. względnie utratą wolności do 6 tygodni i zajęciem koni i pojazdów.

Wilna, dn. 20 stycznia 1942.

Komisarz Okręgowy miasta Wilna HINGST.

Pomoc poszkodowanym wskutek wojny

Organy administracyjne zakończyły sporządzanie spisów rolników, którzy ponieśli straty skutkiem działań wojennych. Wszyscy poszkodowani otrzymają zapomogi w formie pożyczek długoterminowych za pośrednictwem banku rolnego, względnie w postaci bezzwrotnej pożyczki ze specjalnego funduszu. Na terenie pow. wileńskiego do otrzymania zapomóg zakwalifikowano kilku dziesięciu gospodarzy. (p)

z Załuskich

JADWIGA HANUSOWICZOWA

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 19-go stycznia 1942 r. w wieku lat 59.

Eksportacja i pogrzeb z Domu Żałoby przy ul. Zamkowej 7 na cmentarz po-Bernardyński odbędzie się dn. 21 stycznia rb. o godzinie 10 er.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się tegoż dnia o g. 9 tej rano w kościele św. Jana.

O czym powiadamia krewnych i znajomych

MĄŻ I RODZINA.

Wiadomości z dnia

21 Styczeń

ŚRODA

Agnieszki

Wschód słońca g. 7.27

Zachód „ 15.32

Zaciemniamy okna w mieszkaniach dziś: od godz. 16.31 do 6.59.

— WYDAWANIE KART ŻYWNOŚCIOWYCH NA LUTY. Jak się dowiadujemy, wydawanie kart żywnościowych na luty rozpocznie się prawdopodobnie około 26—28 bm. Będą wydane karty typu jednolitego dla całego komisariatu generalnego, podobne do wydanych na styczeń rb. (p).

— W SPRAWIE POZYSKIWANIA KART ŻYWNOŚCIOWYCH. Jak wiadomo, w myśl zarządzeń władz, kartę żywnościową może uzyskać tylko ten, kto przedstawi zaświadczenie z miejsca pracy, względnie dowód rejestracji w urzędzie społecznym. Wobec zbliżania się terminu wydawania kart żywnościowych na miesiąc następny i wobec tego, że obecnie wszyscy pracujący zabiegają o zaświadczenia, poniżej podajemy garść informacyj. Pracodawcy winni zaświadczenia o zatrudnieniu wystawiać w ten sposób, aby fakt zatrudnienia i wiarygodność zaświadczenia nie ulegały żadnym wątpliwościom.

Na zaświadczenie głowy rodziny uzyska karty żywnościowe również jego żona i dzieci do lat 16. Starsi członkowie rodziny winni przedstawić własne zaświadczenia. Osoby starsze pozostające na utrzymaniu swych dzieci, lub krewnych winny przedstawiać zaświadczenia urzędu społecznego o niezdolności do pracy.

Bez wypełnienia powyższych warunków nikt nie otrzyma karty żywnościowej. (t).

— PRZEDŁUŻENIE WAŻNOŚCI KUPONÓW ŚWIĄTECZNYCH NA WÓDKĘ. Na podstawie zarządzenia władz kupony „B nr. 1" grudniowych kart żywnościowych na świąteczną rację wódki zostały przedłużone do dnia 25 stycznia. Osoby które nie otrzymały z jakichkolwiek przyczyn tej racji wódki, obecnie mogą ją nabyć w swych sklepach rejonowych (p).

— CO OTRZYMAMY NA KARTY ŻYWNOŚCIOWE. Sklepy rejonowe będą sprzedawały w okresie od 19 do 25 stycznia br. następujące artykuły spożywcze: chleba 1700 gr. na kupony nr. 50 do 56 włącznie; na odpowiednie kupony nr. 8: mięsa — 250 gr; tłuszczu (smalca, słoniny lub oliwy) — 100 gr; mąki pszennej — 300 gr. lub na życzenie kupującego chleba 400 gr; kaszy — 100 gr.; cukru 150 gr.; soli — 50 gr.

W okresie od 26 stycznia do 1 lutego br. będą sprzedawane następujące artykuły: chleba 1700 gr na kupony nr. 57 do 63 włącznie; na odpowiednie kupony nr. 9: mięsa — 250 gr.; tłuszczu (smalcu, słoniny lub oliwy) — 100 gr; mąki pszennej lub na życzenie kupującego chleba 400 gr; kaszy 100 gr; cukru 150 gr; soli — 50 gr.

Powyżej podane racje są obliczone na jedną osobę. Racja na karty rodzinne jest zwiększana odpowiednio do ilości osób. Kupony niewykorzystane w podanym czasie tracą swą ważność (p).

— JAK UZYSKAĆ ZEZWOLENIE NA KUPNO OBUWIA I UBRANIA. Celem uzyskania zezwolenia na kupno obuwia i ubrania należy zwrócić się do punktu podziału towarów przy rejonowym biurze mieszkaniowym. Tam należy wypełnić odpowiednią deklarację, przy której odbiorze kierownik punktu stwierdza tożsamość proszącego oraz adres podług adnotacji meldunkowej w dokumencie osobistym. W razie potrzeby, pracownicy punktu mają prawo skontrolowania na miejscu, czy petent rzeczywiście potrzebuje obuwie, lub ubranie. W razie przyznania zezwolenia petent otrzymuje odpowiedź w ciągu 7 dni. Jeżeli zezwolenie nie zostało udzielone, deklaracja pozostaje wogóle bez odpowiedzi.

Przyznane zezwolenie należy odebrać w terminie, gdyż później traci ono swą ważność (p).

— WIZOWANIE ZAŚWIADCZEŃ Z MIEJSCA PRACY. Pracownicy wszystkich instytucji handlowych i przemysłowych t. j. sklepów, warsztatów i zakładów przemysłowych podlegających nadzorowi Inspektoratu Gospodarstwa Krajowego winni posiadać na swych zaświadczeniach z miejsca pracy wizę tegoż Inspektoratu. Przy nadsyłaniu zaświadczeń do wizowania należy przedłożyć listę płacy z ostatniego miesiąca. Wizowanie zaświadczeń odbywa się w lokalu Inspektoratu przy ul. Napoleona 8. (p)

— ZBIÓRKA PATEFONÓW I PŁYT. Z dniem 19 bm. na terenie Generalnego Okręgu została rozpoczęta zbiórka patefonów i płyt na potrzeby żołnierzy frontowych. Zbiórka taka będzie również przeprowadzona na terenie m. Wilna. (p).

— MIANOWANIE NOWYCH ADWOKATÓW. Główne organy sądowe przyznały w tych dniach prawo praktyki większej liczbie adwokatów. Największą liczbę adwokatów uzyskało prawo praktyki na terenie Kowna (t).

— ZEBRANIE ORGANÓW OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ. Onegdaj w sali Filharmonii odbyło się wielkie zebranie organów miejskiej obrony przeciwlotniczej z udziałem wszystkich administratorów domów, kierowników i techników biur rejonowych eksploatacji domów. Podczas zebrania omówiono szereg zagadnień związanych z unowocześnieniem i usprawnieniem obrony przeciwlotniczej. (t).

— KURSY OCHRONY PRZECIWPOŻAROWEJ. W dniu 15 stycznia rozpoczęły się kursy ochrony przeciwpożarowej, w których biorą udział delegowani przez urzędy, biura, fabryki, warsztaty i inne przedsiębiorstwa. Za każdego wydelegowanego na kurs przedsiębiorstwo uiszcza opłatę w wysokości 5 marek, przy czym delegowanie jednego z pracowników na ten kurs jest obowiązkowe. Kieruje kursami sztab ochrony przeciwpożarowej przy ul. Śniadeckich 8, a kursy odbywają się w lokalu szkoły powszechnej nr. 37 przy ul. Gedimino (b. Mickiewicza) 22. Początek wykładów codziennie o godz. 17 (p)

— OKRĘGI PODZIAŁU TOWARÓW. Na terenie m. Wilna w chwili obecnej jest czynnych 11 punktów podziału towarów. Wszystkie punkty mieszczą się przy rejonowych biurach eksploatacji domów. Zadaniem punktów jest racjonalny podział towarów między ludność, zwłaszcza obuwia i wyrobów włókienniczych. (t).

— CENNIK ZA MŁÓCENIE ZBOŻA. Władze wydały cennik, w którym zostały ustalone najwyższe ceny, jakie można pobierać za wynajem maszyn do młócenia zboża. Sprawa ta była na wsi niezmiernie aktualna, ponieważ wielu właścicieli maszyn pobierało za swe usługi zbyt wygórowane ceny (p).

— WYKRYCIE SKŁADU TOWARU. Organy bezpieczeństwa wykryły w tych dniach wielki potajemny skład towarów. Znaleziono wielkie ilości tkanin, gotowego ubrania, obuwia i bielizny. Wszystkie towary zostały skonfiskowane. Skład został odkryty na terenie ghetta (t).

— SERIA POŻARÓW W MIEŚCIE. W związku z okresem intensywnego opalania pieców wciąż zdarzają się wypadki pożarów. Kronika straży ogniowej onegdajszej nocy zanotowała aż trzy wypadki, powstałe skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Przy ul. Kauno (d. Kijowskiej) 9 wybuchł pożar w szpitalu dziecięcym, w pokoju dezynfekcyjnym. Przybyła straż ogniowa zastała ogień już zlikwidowany przez personel szpitala. Nieco później zaalarmowano straż o pożarze, który wybuchł w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Bazilionu (Bazyliańska) 4—6. Tam przybyły oddział natrafił na pewne trudności przy swej pracy, gdyż dozorca, będący w stanie nietrzeźwym nie chciał wpuścić strażaków na teren posesji.

Trzeci pożar wydarzył się w fabryce narzędzi medycznych przy ul. Dominikonu (Dominikańskiej) 7, gdzie pastwą płomieni padło około 4 mtr. kw. podłogi. Wszystkie te pożary wyrządziły bardzo nieznaczne szkody, gdyż zostały w porę zauważone i zlikwidowane. (t).

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymino 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 27-67, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—13. Redaktor przyjmuje od 12—14. Administracja czynna od godz. 8—18 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetr. 1 szpalt. na 4 str.—10 fen. Drobne do 10 słów—1 RM., następne słowo—5 fen., 1 wiersz w kronice—30 fen., matrymonialne—10 fen. za wyraz. Litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych — 5 fen., poszukującym pracy 50% rabatu. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 8 szpalt. Admin. nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.